

Na dywanik za błyskawicę

28 listopada 2020

XL Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Stefana Żeromskiego w Warszawie pod koniec października stało się polem politycznego sporu. Po jednej stronie stoją uczniowie demonstrujący swe poparcie dla praw kobiet, po drugiej – część nauczycieli i wspierająca ich dyrekcja.

„Wszystko zaczęło się od tego, że w środę 28 października, kilka dni po wyroku Trybunału Konstytucyjnego zmieniłem swoje zdjęcie profilowe na naszej szkolnej platformie e-learningowej. Umieściłem na nim piorun z numerem do Aborcji Bez Granic” – opowiada mi Jakub Al-Darawsheh. „Już wtedy część nauczycieli zaczęła zgłaszać pewne obiekcje”. Z postępowaniem Jakuba nie mieli jednak problemu uczniowie. Całość sprawy trafiła na szkolne forum facebookowe, na którym uczeń klasy maturalnej spytał swoich szkolnych kolegów i koleżanki o to, czy jest coś niestosownego w takim geście solidarności. „Nikt nie miał z tym żadnego problemu, część uczniów i uczennic poparła moje zachowanie, a co więcej również zmieniła swoje zdjęcia profilowe” – mówi Jakub.

Jednak po kilku dniach rozpętała się burza. „Zacząłem dostawać mejle od dyrekcji. W pierwszym pani wicedyrektorka prosiła mnie o zmianę zdjęcia profilowego na platformie MS Teams. W następnym jednak, o dużo bardziej władczym tonie, dyrektorka naszego liceum stwierdziła, że jestem zobligowany do zmiany zdjęcia. Podała ona niezbyt jasną podstawę prawną z regulaminu liceum, w której to mowa była m.in. o stosownym ubiorze ucznia oraz o możliwość wyrażania przez ucznia poglądów, co jest dozwolone jeśli nie uraża godności innych osób” – opowiada Jakub Al-Darawsheh. W odpowiedzi poprosiło podanie konkretnych przepisów szkolnych lub ponadszkolnych zakazujących wyrażania poglądów politycznych przez uczennice i uczniów. „Żadna odpowiedź zawierająca wspomniane przepisy do mnie nie dotarła” – kwituje.

Jak się okazuje, dyrekcja nie była w swych działaniach osamotniona. Jak relacjonują uczniowie, jedna z nauczycielek, korzystając ze swojego autorytetu, zaczęła wyrażać swe prywatne opinie o protestujących na ulicach kobietach, nazywając je „terrorystkami, wandalkami oraz osobami z zaburzeniami psychicznymi”. Kolejna pedagożka zaczęła oskarżać Jakuba o prowadzenie wiecowej polityki na terenie szkoły, jak i przeszkadzanie jej w lekcji wspomnianym zdjęciem profilowym. Gdy uczeń próbował wejść z nią w polemikę, usłyszał: „Jest Pan na moich lekcjach. Ja sobie nie życzę, żadnych błyskawic i reklam. Mam nadzieję, że zmądrzeje Pan do następnej lekcji i zmieni swoje zdjęcie”. Zdjęcie Jakuba zostało, w przeciwieństwie do zdjęć profilowych innych uczniów i uczennic, usunięte z platformy MS Teams, a dyrekcja po fakcie, według relacji uczniów, zaczęła podejmować kroki mające uregulować kwestie prawne, w tym zmianę regulaminu szkoły. Doszło do kilku zebrań rady pedagogicznej, a samorząd uczniowski został poproszony do poparcie inicjatywy nauczycieli i dyrekcji. „Uczniowie jednak solidarnie odmówili” – mówi Jakub.

O sprawie zrobiło się głośno, zainteresowały się nią media, jak i warszawscy aktywiści z Federacji Młodych Socjaldemokratów, kolektywu Walka i OM PPS. Po stronie Jakuba stanęli również absolwenci szkoły.

„W ostatnich dniach na ulicach wielu miast w Polsce i w ośrodkach polonijnych dochodziło do protestów, w których głównie młodzi ludzie sprzeciwiali się zaostrzeniu prawa do aborcji w Polsce. Ten masowy ruch jest, naszym zdaniem, przejawem buntu wobec zawłaszczania sfery publicznej przez środowiska skrajnie prawicowe. Ze względu na trwającą pandemię protest ten przybiera różne formy – jedną z nich jest manifestowanie swoich przekonań w przestrzeni szkolnej, co ze względu na okoliczności możliwe jest jedynie wirtualnie – w trakcie lekcji prowadzonych w trybie zdalnym” – piszą w swoim apelu. „Posługiwanie się – między innymi – znakiem błyskawicy

jest przejawem zaangażowania społecznego, odpowiedzialnej postawy obywatelskiej, która powinna być doceniana przez nauczycieli naszego Liceum. Przypadki ograniczania tych postaw wśród uczniów postrzegamy jako zamach na ich konstytucyjne prawo do wyrażania swoich poglądów (wynikające z normy art. 54 Konstytucji RP)".

Pod oświadczeniem podpisało się kilkadziesiąt osób. Wezwali dyrektorkę szkoły do zajęcia publicznego stanowiska w tej sprawie, mając równocześnie nadzieję na to, że cała sytuacja jest wynikiem zwykłego nieporozumienia.

Jednym z inicjatorów powstania listu absolwentów i absolwentek szkoły był działacz Federacji Młodych Socjaldemokratów Kacper Krakowiak. Pomysł powstał po nagłośnieniu sprawy na grupie szkolnej, XL LO im. Stefana Żeromskiego. Tam ktoś wrzucił post Stonewall [poznńska organizacja społeczności LGBT+ – przyp. autora], który informuje o wydarzeniach w szkole. Nawiązała się dyskusja i w komentarzach zgłaszały się osoby chętne do pomocy przy napisaniu listu otwartego. Obecnie ma on około 250 podpisów i został wysłany do dyrekcji, a czy coś z tego wyniknie – nie wiadomo – opowiada.

Pytam o jego wspomnienia ze szkoły, którą skończył nie tak dawno, bo trzy lata temu. – „Chociaż większość nauczycieli była w porządku, w szkole panowała atmosfera strachu, wywołana przez wicedyrektorkę Pachniak. Sytuacja wyglądała tak, że o ile kadra nauczycielska była wobec uczniów przyjazna, o tyle dyrekcja prowadziła dziwną politykę zakazywania ludziom podchodzenia do matury, jeśli tylko mieli słabe oceny. Nie jedyńki, ale słabe oceny” – mówi Kacper. – „Zmuszali do zmiany klasy, grozili niedopuszczeniem do matury z matematyki, ale też chemii czy biologii. Szkoła była nastawiona na wyniki z matury, na sukces. Najgorsze było to, że takie sytuacje nie kończyły się często na groźbach, ludzie zmieniali klasy pod naciskiem albo w ogóle odchodzili przerażeni ze szkoły”.

„W Żeromskim wiele spraw dzieje się poza nami, poza uczniami.

Podobnie było kiedy jedna z klas wylądowała na kwarantannie, a my dostawaliśmy sprzeczne informacje, że nikt nie jest na kwarantannie, albo że jednak jest” – mówi z kolei Szymon Gams, aktywista antyfaszystowski, który ciągle w szkole się uczy – „Boli nas to, że mimo wkładu we własną szkołę wiele rzeczy dzieje się za naszymi plecami, mimo tego, że do szkoły wnosimy wiele. Często kosztem własnego czasu, np. budując renomę placówki poprzez olimpiady przedmiotowe”.

Dzisiejsza atmosfera w szkole również nie należy do najłżejszych. Jak mówi Kacper Krakowiak, będący w stałym kontakcie ze społecznością uczniowską: – Z tego, co wiem, obecnie w szkole panuje atmosfera strachu. Nauczyciele podzielili się na takich, którzy wspierają dyrekcję, na takich, którzy się jej sprzeciwiają, ale nie chcą kręcić afery i uważają, że ona tylko może się przyczynić do pogorszenia sytuacji, no i są też nauczyciele, którzy popierają Kubę, ale boją się wystąpić przed szereg.

We wspomnianym oświadczeniu, opublikowanym w nocy 10 listopada, dyrekcja szkoły zapewnia o tym, że przestrzega wszelkich zobowiązań prawnych, od tych traktujących o prawach dziecka, po Kartę Nauczyciela, jak i regulamin samej szkoły, który, zapewnia uczniom i uczennicom wolność wyrażania myśli i poglądów.

W ostatnim tygodniu Kacper Krakowiak i Szymon Gams, wsparci przez posłankę Lewicy Annę Marię Żukowską i Dominikę Nowicką z Organizacji Młodzieżowej PPS, przeprowadzili konferencję prasową, na której wzywali do zaprzestania antydemokratycznych praktyk w szkole. Raczej bez efektu.

„Nagłośnienie całej sprawy nie spotkało się z realnym działaniem ze strony szkoły, co zresztą nie jest dziwne, w szkole jest to temat tabu” – mówi Szymon Gams. „Przed konferencją prasową na stronie mojej szkoły pojawiło się oświadczenie odnośnie sprawy, które de facto ukazuje w jaki sposób problemy uczniowskie ogniskują się. Zgodnie z

informacjami, które dostałem od przedstawicieli SU, samorząd nie udzielił zgody na ustalenia które dyrekcja wypisała na stronie. Całe to oświadczenie tylko pokazuje dulszczyznę całej sytuacji”.

Mimo zapewnień ze strony dyrekcji o poszanowaniu naszych praw uczniowie nadal mają zablokowaną możliwość zmiany zdjęcia profilowego przez platformę Teams – mówi uczeń.

Okazuje się, że to nie pierwsza taka sytuacja w historii tej szkoły. „Pamiętam jak jeszcze przed pandemią koronawirusa, moje koleżanki ze szkoły zostały wezwane na dywanik dyrekcji, za rzekome obrażanie szkoły” – mówi Szymon Gams. „Poszło o to, że dyskutowały w pociągu o sprawach, które im doskwierały. Dyrekcja przyszła wtedy do mojej klasy i w głośny sposób rzucała w naszą stronę tekstami o tym, że tak nie można robić, że powinniśmy się wstydzić”.

Zwróciłem się do liceum z prośbą o komentarz dotyczący opisanych powyżej sytuacji. Szkoła odpowiedziała, w stanowczy sposób zaprzeczając wszelkim relacjom uczniów, jak i absolwentów. „W Warszawie migracja uczniów z różnych szkół odbywa się przez cały rok szkolny. Jest duży wybór liceów, a młodzież szuka najlepszego miejsca dla siebie. Do naszej szkoły też aplikują uczniowie z innych liceów. Jest to wyłącznie decyzja ucznia i jego rodziców. Nasza szkoła jest przestrzenią, w której szanuje się wolność wypowiedzi przy jednoczesnym poszanowaniu uczuć i godności innych. Żaden nauczyciel naszej szkoły nie odezwał się do uczennic i uczniów w sposób opisany przez media. Symbol Strajku Kobiet jest umieszczony przez wiele uczennic i uczniów na ich profilach na platformie Teams i żadna uczennica ani uczeń nie zostali poproszeni o ich usunięcie, ani nie mieli z tego powodu żadnych przykrości” – napisano w oświadczeniu liceum.

Nie wolno zapominać o szerszym kontekście całej sytuacji. Przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej, w tym sam minister Czarnek, od samego początku w mocnych słowach

krytykują nauczycieli i placówki oświatowe, które nie ingerują w polityczną aktywność studentów, czy też uczniów i uczennic. Ten ostatni ustami rzeczniczki Ministerstwa Edukacji Narodowej mówił, że: „Jeżeli potwierdzi się, że niektórzy nauczyciele namawiali uczniów do udziału w protestach lub sami brali w nich udział, m.in. powodując zagrożenie w czasie epidemii, będą wyciągnięte konsekwencje przewidziane prawem”. To samo dotyczy uczelni wyższych. Minister zapowiedział, że będzie odbierał im granty naukowe za przyzwalanie na to, by studentki i studenci opuścili zajęcia, kierując się na organizowane w całej Polsce antyrządowe demonstracje.

Sam przypadek liceum im. Stefana Żeromskiego w tym świetle zdaje się nas nie dziwić. Chociaż ze względu choćby na patrona szkoły, którego prospołeczne poglądy są przedstawiane na licealnych lekcjach języka polskiego, jak i aktywność uczniów oraz absolwentów szkoły, wykazujących się ogromną odpowiedzialnością obywatelską, dyrekcja mogłaby dwa razy przemyśleć swoje zachowanie.

Autorstwo: Wojciech Łobodziński

Źródło: Strajk.eu